REDAKCJA:
Gdańsk, Targ Drzewny 3/1
Gdynia, Mściwoja 9 tel 22-60
TELEFONY:
Centr. 335-61 do 65
Red. nacz. 335-60
Sekretariat 335-59
Red. nocny 335-66
Red. gosp. 335-58
Pismo redaguje zespół

DZIENNIK BAŁTYCKI

ADMINISTRACJA
Gdańsk, Targ Drzewny 3/1
Tel.: Centrala 335-61 do 65
Dyrektor delegatury 335-57
Ogłoszenia 335-80
Ogłoszenia Gdynia 22-07
Pismo wydaje Spółdzielnia Wyd.-Ośw. „CZYTELNIK"

ROK VII. Nr 156 PIĄTEK, 8 CZERWCA 1951 R. Cena 15 gr.

Rząd USA jest w pełni odpowiedzialny
za działania sprzeczne z międzynarodową współpracą pokojową

Nota Polski do Stanów Zjednoczonych
w sprawie kursowania m-s »Batory« do Nowego Jorku

WARSZAWA (PAP). W odpowiedzi na notę Rządu Polskiego z dnia 18 kwietnia 1951 roku w sprawie kursowania m-s „Batory" do Nowego Jorku, ambasada Stanów Zjednoczonych w Warszawie złożyła w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, w dniu 11 maja br. notę, w której rząd Stanów Zjednoczonych usiłował za pomocą wykrętnych i bezpodstawnych argumentów, zrzucić z siebie odpowiedzialność za akcje dyskryminacyjną skierowaną przeciwko „Batoremu".

Dnia 6 czerwca br. Rząd Polski udzielił odpowiedzi następującej treści:

Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesyła wyrazy szacunku ambasadzie Stanów Zjednoczonych w Warszawie i w odpowiedzi na notę ambasady z dnia 11 maja 1951 roku ma zaszczyt zakomunikować, co następuje:

W nocie swojej z dnia 18 kwietnia 1951 roku Rząd Polski udowodnił niezbicie, że **przez uniemożliwienie dalszego kursowania statku „Batory" na linii Gdynia — Nowy Jork, rząd Stanów Zjednoczonych dopuścił się jawnego pogwałcenia zarówno wiążących zasad prawa międzynarodowego jak i pokojowej współpracy między narodami.**

Nota rządu Stanów Zjednoczonych z dnia 11 maja 1951 roku nie zdołała podważyć tej oceny.

Rząd Stanów Zjednoczonych nie usiłował nawet zaprzeczyć prawdziwości faktów przytoczonych w notach Rządu Polskiego. Fakty te są bezsporne, a rząd Stanów Zjednoczonych zdawał sobie widocznie sprawę z tego, że bezcelowa byłaby wszelka próba ich obalenia. **Rząd Stanów Zjednoczonych usiłuje zasłonić niesłuszność swojego stanowiska wybiegami prawnymi i wytartym już chwytem imputowania nocie polskiej propagandowego charakteru.**

Rząd Stanów Zjednoczonych chciałby stworzyć pozory, że nie ponosi odpowiedzialności za bezprawną akcję zarządu miasta Nowy Jork. Usiłuje on ponownie przeprowadzić sztuczny rozdział pomiędzy decyzjami władz federalnych, jak na przykład imigracyjnych, celnych i ochrony wybrzeża — a dyspozycjami władz miejscowych, które pozbawiły m-s „Batory" możliwości zawijania do portu Nowy Jork. Za pomocą takiego sztucznego podziału rząd Stanów Zjednoczonych usiłuje stworzyć pozory, jakoby podjęcie jednoczesnej akcji dykryminacyjnej przeciwko polskiemu statkowi przez władze federalne i przez władze miejscowe było przypadkowym zbiegiem okoliczności. Dla nadania tym pozorom cech prawdopodobieństwa, rząd Stanów Zjednoczonych podaje, że zarząd miasta Nowy Jork nawet nie zasięgał jego opinii w sprawie podjętej przez siebie akcji.

Rząd Polski nie może przyjąć do wiadomości tego rodzaju argumentacji i podtrzymuje w całej pełni swoje stanowisko o odpowiedzialności rządu federalnego za akty zarządu miasta Nowy Jork, skoro w stosunkach międzynarodowych reprezentuje on tę władzę lokalną.

Rząd Stanów Zjednoczonych w stosunkach swoich z innymi rządami zawsze zresztą obarczał je odpowiedzialnością za działania władz miejscowych. Archiwa Departamentu Stanu zawierają wiele tego rodzaju precedensów. Można tu przytoczyć pismo Departamentu Stanu z dnia 25 lipca 1925 roku w sprawie roszczeń meksykańskich: „Należy pamiętać o tym, że obce rządy nie mogą zwracać się do Stanów i domagać się od nich odszkodowania. Obce rządy mogą mieć do czynienia tylko z rządem Stanów Zjednoczonych, gdyż na podstawie traktatów i prawa międzynarodowego ten rząd ma obowiązek właściwej opieki nad obcokrajowcami w granicach swojej terytorialnej jurysdykcji".

Pismo sekretarza stanu Stimson'a z 22 maja 1929 r. stawia to zagadnienie jeszcze jaśniej: „Jakakolwiek odpowiedzialność międzynarodowa zaciągnięta przez stan, członka Federacji, spada na rząd federalny, który reprezentuje Federację z punktu widzenia międzynarodowego, zgodnie z konstytucją rząd federalny nie może się bronić tym, że stany są niezawisłe i autonomiczne".

Argumentacja rządu Stanów Zjednoczonych użyta w nocie z dnia 11 maja 1951 r. stoi zatem w jaskrawej sprzeczności z zasadniczym stanowiskiem zajmowanym stale przez ten rząd. Powołanie się rządu Stanów na argumenty własnej poprzedniej noty w tej sprawie nie wnosi nic nowego, albowiem fałszywy argument przez powtarzanie go nie staje się wcale bardziej przekonywający.

Rząd Stanów Zjednoczonych wpada zresztą w sprzeczność z własnymi swoimi twierdzeniami, gdyż w tej samej nocie uchyla się od odpowiedzialności za działanie władz lokalnych, a jednocześnie oświadcza, że „nie kwestionuje twierdzenia, iż władze lokalne i samorządowe są związane postanowieniami traktatów w równej mierze, jak władze federalne".

Tym samym rząd Stanów Zjednoczonych przyznaje, że cała uprzednia argumentacja jego noty jest bez przedmiotowa.

Nota w dalszym ciągu stara się udowodnić, że statek nie zo

(Dokończenie na str. 2)

5 milionów złotych na fundusz Światowej Rady Pokoju

WARSZAWA (PAP). Przeprowadzana w dniu 1 maja b. r. zbiórka na fundusz Światowej Rady Pokoju przyniosła 4.976.678 złotych.

W ub. roku w dniu 1 maja zebrano na Fundusz Walki o Pokój 3.652.000 zł. W zbiórce uczestniczyło w roku bież. 152.306 aktywistów walki o pokój.

Szczególną ofiarnością wyróżniło się społeczeństwo wojew. olsztyńskiego, poznańskiego i wrocławskiego.

Ludność NRD
jednomyślnie potępia remilitaryzację Niemiec zachodnich

BERLIN (PAP). W Referendum Ludowym, które odbyło się na obszarze Niemieckiej Republiki Demokratycznej i w demokratycznym sektorze m. Berlina, olbrzymia większość ludności potępiła zdecydowanie remilitaryzację Niemiec i zamanifestowała wolę pokoju.

Jak wynika z tymczasowych danych ogólnych, 95,98 procent uczestników Referendum głosowało przeciwko remilitaryzacji i na rzecz zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami w roku 1951.

Główny komisarz Referendum Ludowego min. dr Steinhoff zakomunikował tymczasowe wyniki Referendum prezydentowi N. R. D. — Wilhelmowi Pieckowi. W liście do prezydenta Piecka minister Steinhoff stwierdza:

Naród nasz zamanifestował jednomyślnie i zwarcie wobec całego świata, że gotów jest doprowadzić zwycięsko do końca walkę przeciwko remilitaryzacji Niemiec i na rzecz zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami jeszcze w roku 1951.

Na obszarze Niemieckiej Republiki Demokratycznej i w demokratycznym sektorze Berlina łączne wyniki Referendum są następujące:

Uprawnionych do głosowania — 13.697.549,
głosów oddano — 13.618.724 — (czyli 99,42 proc.),
głosów ważnych — 13.581.099,
unieważnionych głosów — 37.625,
odpowiedziało „tak" 13.034.477 głosujących (czyli 95,98 proc.),
odpowiedziało „nie" 546.622.

W Referendum Ludowym uczestniczyła — jak wiadomo — młodzież od 16 lat.

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY do godz. 22 dnia 8 czerwca 1951

Zachmurzenie zmienne. Temperatury 8 st. rano do 16 st. w ciągu dnia. Widzialność dobra. Wiatry umiarkowane i porywiste od 3 do 5 st. w skali B., północno - wschodnie. Stan morza 2 — 3, Zatoki Gdańskiej 2.

SYTUACJA BAROMETR.: Depresja nad Atlantykiem środkowym wypełnia się. Wyż grenlandzki zalega Atlantyk północny. Morze Północne, Wyspy Brytyjskie, Skandynawię, Europę środkową i obszary na wschód od Bałtyku ogarnia płytki i mało aktywny niż baryczny.

Zbiór dzieł Elizy Orzeszkowej ukaże się w ZSRR

MOSKWA (PAP). Nakładem Państwowego Wydawnictwa Literatury Pięknej ZSRR ukaże się wkrótce 5-tomowy zbiór dzieł Elizy Orzeszkowej. Zbiór ten zawierać będzie 21 utworów pisarki, w tej liczbie powieści „Nad Niemnem", „Marta", „Nizины", „Argonauci" i inne.

Pozdrowienie walczącej Korei dla Polski
Powrót delegacji, która wręczyła nasze dary Koreańczykom

WARSZAWA (PAP). Delegacja polska, która zawiozła do Korei dary społeczeństwa polskiego dla dzieci bohaterskiego narodu koreańskiego, powróciła dnia 7 bm. do Warszawy. Członków delegacji: przewodniczącego Związku Zawodowego Górników posła Mariana Czerwińskiego i młodzieżową działaczkę chłopską — Halinę Krzywdziankę witali na lotnisku Okęcie przedstawiciele Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju, liczni działacze ruchu pokoju stolicy, działacze związków zawodowych i innych organizacji masowych.

Na lotnisku byli obecni przedstawiciele ambasady koreańskiej w Warszawie z sekretarzem ambasady Li Sen - en na czele.

Przemawiając do zebranych poseł Czerwiński przekazał **płomienne pozdrowienia dla całego narodu polskiego od narodu koreańskiego, walczącego nieugięcie, z głęboką wiarą w ostateczne zwycięstwo, przeciwko bestiom w postaci ludzkiej — amerykańskim najeźdźcom.**

Ludność Korei walczy i pracuje — mówił poseł Czerwiński. — **Mimo nieustających bombardowań obsiane są wszystkie pola. Ludność pracuje w dzień i w nocy: buduje mosty, przenosi broń, amunicję i wyżywienie dla swojej armii, pracuje i walczy o wolność i pokój z niezachwianą wiarą w swoje zwycięstwo.**

18 maja przyjmował nas Kim Ir - sen, ukochany przywódca ludu koreańskiego. Wyraził on gorące podziękowanie za moralne poparcie, jakie lud polski okazuje jego narodowi i za dary dla dzieci koreańskich.

Kończąc przemówienie, poseł Czerwiński wzniósł gorące okrzyki na cześć bohaterskiego narodu koreańskiego i jego wodza Kim Ir - sena.

Dzieląc się ogólnymi wrażeniami z pobytu w Korei — Halina Krzywdzianka mówi:

„Widzieliśmy naród, który kocha wolność, miłuje swoją ojczyznę ponad życie, naród, który świadom jest tego, że walcząc o swą wolność i niezawisłość przeciwko klice zbrodniarzy imperialistycznych — walczy o zwycięstwo sił pokoju na całym świecie".

Protesty w USA
przeciw zatwierdzeniu przez Sąd Najwyższy wyroku na 11 przywódców komunistycznych

NOWY JORK (PAP). W Stanach Zjednoczonych wzmaga się fala protestów przeciwko decyzji Sądu Najwyższego, który zatwierdził wyrok na 11 przywódców Partii Komunistycznej.

Rada Wykonawcza Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Futrzarskiego i Skórzanego uchwaliła rezolucję, potępiającą decyzję sądu najwyższego i żądającą, aby sąd zmienił swe stanowisko. Przedstawiciele różnych kierunków politycznych, którzy zabierali głos na posiedzeniu Rady, oświadczali jednomyślnie, że decyzja sądu zagraża prawom demokratycznym narodu amerykańskiego.

Dziennik „Daily Worker" wydał 400 tys. ulotek, zawierających tekst oświadczenia sekretarza generalnego Partii Komunistycznej — Dennisa. **Oświadczenie podkreśla, że decyzja sądu zadaje cios podstawowym prawom demokratycznym wszystkich obywateli amerykańskich.**

Podziemna rzeka na trasie Kanału Dońskiego

MOSKWA (PAP). Do najbardziej interesującego odcinka budownictwa hydroenergetycznego w ZSRR zaliczyć należy budowę 4 ogromnych tuneli w pobliżu cimliańskiego węzła hydroenergetycznego, które utworzą jedyną w swoim rodzaju sztuczną rzekę podziemną.

Prace nad budową tych tuneli są już w toku. Wykonują je budowniczowie metra moskiewskiego. Historia budownictwa tych tuneli jest niezwykle ciekawa. Trasa przyszłego Kanału Dońskiego biegnie przez Wyżynę Salską, oddzielającą Step Salski od Donu. Wykopanie koryta kanału na tej wyżynie wymagałoby niebywałego nakładu pracy. W związku z tym narodziła się myśl przekopania części trasy kanału pod ziemią. Początkowo projektowano zbudowanie jednego tunelu, następnie postanowiono zbudować 4 równoległe tunele w odległości 50 m jeden od drugiego. Zdolność przepustowa tuneli wyniesie 240 m sześc. wody na sekundę. Każdy tunel będzie miał długości 6 km.

Już wiosną 1952 r. woda z „Morza Cimliańskiego" popłynie pierwszym tunelem do Kanału Dońskiego.

Kanał Doński posiadać będzie długość 190 km i prowadzić będzie od „Morza Cimliańskiego" przez 4 tunele do wsi Proletarskaja. Odnogą tego kanału będzie Kanał Niżno-Doński o długości 73 km.

Złamanie awangardy
klasy robotniczej we Włoszech jest dziś rzeczą niemożliwą
Przemówienie Palmiro Togliatti'ego

RZYM. (PAP). — W związku z dalszą turą wyborów komunalnych, które odbędą się dnia 10 czerwca w 30 prowincjach włoskich, na wiecu w Turynie przemawiał sekretarz generalny Włoskiej Partii Komunistycznej Palmiro Togliatti. Na wiec przybyło przeszło 200 tysięcy ludzi.

Togliatti dał ocenę wyników odbytych dotychczas wyborów komunalnych w 27 prowincjach Włoch północnych oraz wyborów na Sycylii. Mówca stwierdził, że cechą charakterystyczną tych wyborów jest zwycięstwo sił demokratycznych

Aby w pełni zrozumieć znaczenie sukcesów sił demokratycznych — powiedział Togliatti — należy uświadomić sobie, że przy pomocy wszelkich możliwych środków rząd dążył do zahamowania wzrostu Włoskiej Partii Komunistycznej i sił postępowych. Wyrazem tego są następujące fakty: **od roku 1947 zabito 62 robotników, aresztowano 92 tysiące robotników i skazano 19 tysięcy robotników na łączną karę 8 tysięcy lat więzienia.** Mimo tych represji, partie lewicowe zdobyły znacznie większą ilość głosów niż w wyborach poprzednich. Stąd wniosek — że **złamanie awangardy klasy robotniczej we Włoszech jest dziś rzeczą niemożliwą.**

Omawiając przyczyny zwycięstwa partii lewicowych i klęski Chrześcijańskiej Demokracji, Togliatti oświadczył, że:

1) naród włoski przekonał się iż komuniści prowadzą dobrą gospodarkę w mieście i na wsi,

2) wśród Włochów wzrosła świadomość tego, że rząd obecny prowadzi politykę wewnętrzną sprzeczną z interesami narodu,

3) wzrosła również świadomość tego, że rząd prowadzi zgubną politykę zagraniczną na rozkaz obcych imperialistów, popychając Włochy do nowej katastrofalnej wojny,

4) we Włoszech wzmogło się przekonanie, że rządowa polityka rozłamu wewnętrznego nie służy interesom narodu.

W zakończeniu przemówienia Togliatti oświadczył:

Przymierze wszystkich sił postępowych, opierających się o program pokoju, pracy i wolności, jest jedyną drogą ocalenia Włoch. W wyborach dnia 10 czerwca Włosi powinni poprzeć siły broniące pokoju i interesów narodu, by w ten sposób wzmocnić sukcesy osiągnięte w poprzednich turach wyborczych.

Anglia odmówiła wiz wjazdowych delegatom ZSRR i Chin

LONDYN (PAP). Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Wielkiej Brytanii zawiadomiło Angielski Komitet Obrony Pokoju o odmowie wydania wiz wjazdowych radzieckiemu reżyserowi filmowemu **Gerasimowowi** i poecie chińskiemu **Emi Siao,** którzy mieli wziąć udział w ogólnoangielskiej konferencji zwołanej na 9 czerwca pod hasłem „Rokowania lub wojna".

Ministerstwo nie uznało za właściwe uzasadnić swej odmowy.

Amerykanie usiłują ukryć udział Japończyków w wojnie koreańskiej

PEKIN (PAP). Jak donoszą z Tokio, niedawno przywieziono do Jokohamy urny z prochami 4.500 Japończyków, którzy zginęli jesienią 1950 roku na froncie koreańskim.

Amerykańskie władze okupacyjne, usiłując ukryć fakt udziału Japończyków w wojnie koreańskiej, zakazały rodzinom zabitych urządzenia pogrzebu.

Władze francuskie odmawiają wiz kolarzom polskim

WARSZAWA. (PAP). — W CRZZ odbyła się odprawa kolarzy polskich, którzy mieli wziąć udział w crossie kolarskim „L'Humanite", organizowanym przez FSGT.

Wyjazd ten został im jednak uniemożliwiony wskutek nie otrzymania wiz wjazdowych do Francji.

Należy nadmienić, że podanie o udzielenie wiz zostało złożone przed 6 tygodniami.

Brutalna napaść policji
na siedzibę związków zawodowych w Paryżu

PARYŻ (PAP). Po 3-krotnych atakach bojówek faszystowskich, dokonanych w nocy z wtorku na środę pod życzliwym okiem policji, w środę przed gmach zw. zaw. w Paryżu zajechało kilkadziesiąt samochodów policyjnych. Kilkuset policjantów, działając pod bezpośrednimi rozkazami „socjalistycznego" prefekta Baylot, zaatakowało z niezwykłą brutalnością manifestantów, do których przemawiał sekretarz generalny zw. zaw. okręgu paryskiego (CGT) Henaff.

Policjanci szarżowali na tłum po czym wdarli się do gmachu, gdzie ciężko pobili obecnych tam działaczy związkowych i personel, m. in. maszynistki, sekretarki i stenografki. Policja aresztowała ponad 30 osób, w tej liczbie rannego w głowę sekretarza generalnego zw. zaw. okręgu paryskiego Henaffa, sekretarza CGT Tollet i sekretarza CGT okręgu paryskiego Bongars'a.

Henaff ze względu na stan zdrowia został przewieziony do szpitala, skąd pod eskortą działaczy związkowych w późnych godzinach nocnych przeniesiono go do mieszkania prywatnego. Inni działacze z wyjątkiem jednego, zostali wieczorem po wielogodzinnym, bezprawnym przetrzymaniu zwolnieni, na skutek potężnego ruchu protestacyjnego mas pracujących Paryża.

Lokal związków zawodowych okręgu paryskiego (CGT) jest nadal okupowany przez policję.

* * *

W środę wieczorem w gmachu giełdy pracy odbył się potężny wiec działaczy związkowych okręgu paryskiego, którzy zgotowali burzliwą owację zwolnionym dzień ki akcji ludowej Tollet, Bongars i ich towarzyszom.

Uchwalona jednomyślnie rezolucja wzywa masy pracujące do organizowania krótkotrwałych strajków i energicznej akcji, która zmusi policję do opuszczenia lokalów związkowych i ukarania winnych brutalnej, prowokacyjnej napaści.

Na wiecu 600 profesorów z udziałem Marty i Joliot - Curie uchwalono rezolucję protestacyjną, domagającą się rozwiązania uzbrojonych bojówek RPF i poszanowania swobód konstytucyjnych.

Liczne organizacje demokratyczne ogłosiły również energiczne protesty.

Sygnały rozpadu imperium brytyjskiego

Przyjęcie przez rząd brytyjski amerykańskiej propozycji wprowadzenia embargo na dostawy dla Chińskiej Republiki Ludowej stanowi jeszcze jeden dowód, iż rząd brytyjski, który dotychczas oponował przeciw pewnym posunięciom departamentu stanu na Dalekim Wschodzie lub też dla celów taktycznych udawał, że oponuje — obecnie całkowicie już skapitulował i bez żadnych zastrzeżeń przyjmuje instrukcje z Waszyngtonu.

Świadczą o tym między innymi: 1) deklaracja min. Morrisona wyrażająca zgodę na bezterminowe odroczenie kwestii zwrócenia Formozy Chinom Ludowym, 2) zgoda W. Brytanii na amerykańskie warunki podpisania traktatu z Japonią bez udziału Chin Ludowych, 3) gotowość — nawet rzec można — swoista gorliwość w „delegalizowaniu" handlu ze wschodem, czego wyrazem jest m. in. przyjęcie wspomnianego wyżej embargo.

Pod dyktando Waszyngtonu

Decyzja ta przysporzy, można w to nie wątpić, wiele kłopotu rządowi brytyjskiemu. Wyraził to zresztą bardzo szczerze delegat brytyjski w ONZ — Jebb — stwierdzając, iż „całkowity zakaz wywozu do Chin uderzyłby bardziej w W. Brytanię, niż w Chiny". Jednak, zdaniem Churchilla, „w imię braterstwa anglo saskiego" należało skapitulować.

Aby uniknąć ataków ze strony konserwatystów, którzy dla obalenia labourzystowskiego reżimu powzięli decyzję rozszerzenia antyrządowej ofensywy również na teren polityki zagranicznej — premier Attlee uczynił wobec USA gest „dobrej woli", tzn. skapitulował. Żądania Waszyngtonu zostały przyjęte i brytyjski Foreign Office podporządkował się amerykańskiemu departamentowi stanu.

Któż nie pamięta patriotycznego credo Churchilla z czasów — gdy urzędował jeszcze, jako premier na Downing Street: „Nie po to jestem szefem rządu JK Mości, by przewodzić rozbijaniu Imperium Brytyjskiego"... Dziś Churchill, szef opozycji, do spółki z premierem Attlee, szefem reżimu — rozbijają brytyjską wspólnotę interesów w imię jedności anglo - amerykańskiej.

Bronią swych interesów

Sposób, w jaki na decyzję rządu Attlee zareagowały Hindustan, Pakistan, Cejlon i Kanada, świadczy, że jedność Commonwealthu została definitywnie pogrzebana. Interesy Hindustanu nie dają się pogodzić z polityką Londynu i pomimo konstytucyjnych, gospodarczych oraz militarnych więzów z W. Brytanią, kilkakrotnie już dawano temu wyraz w New Delhi, odmawiając poparcia antychińskiej polityki bloku anglo - saskiego. Hindustan w razie wojny zachowa neutralność — oświadczył Nehru 16 ub. m. w parlamencie, zaś kilka dni później Hindustan, Pakistan i Cejlon odmówiły wzięcia udziału w konferencji ministrów wojny Commonwealthu. Wszystko to dowodzi, że narody Azji nie chcą walczyć o interesy anglosaskiego imperializmu.

Ostatnio Hindustan i Pakistan kategorycznie odrzuciły — jak pisze „Indian News Chronicle" — „zwariowane pretensje amerykańskie" o wysyłkę wojsk na Koreę. Obecnie zaś, w ONZ, Hindustan, który jadł już chiński ryż i zboże, oraz Pakistan, który otrzymuje chiński węgiel w zamian za bawełnę i jutę — wstrzymały się od głosowania nad amerykańskim wnioskiem o embargo.

Wiadomość o przeforsowaniu antychińskiej rezolucji wywołała również **wzrost antybrytyjskich nastrojów w stolicy Cejlonu.** Czynniki oficjalne Colombo nie mają wcale zamiaru rezygnować z handlu z Chinami — wprost przeciwnie, — oczekują zwiększenia eksportu cejlońskiego kauczuku do tego kraju.

W Ottawie minister spraw zagranicznych Kanady, L. Pearson jeszcze 8 maja opowiedział się przeciwko gospodarczej blokadzie Chin, zarówno ze względów politycznych, jak i gospodarczych. **Nie ulega bowiem wątpliwości, że taki krok utrudni na przyszłość wszelkie rozmowy z Pekinem i nie przyczyni się do odprężenia sytuacji międzynarodowej.**

Bankructwo Hong-Kongu

Nota rządu chińskiego uprzedza kraje, które pójdą za przykładem Stanów Zjednoczonych, przed odpowiedzialnością i konsekwencjami, jakie pociągną za sobą akty wrogości wobec Chińskiej Republiki Ludowej. Już dziś stwierdzić można, kto w pierwszym rzędzie ucierpi na sankcjach gospodarczych. Aż na zbyt wymowny jest pod tym względem przykład Hong - Kongu. „Perła brytyjskiej korony imperialnej", miasto - pośrednik, w którym załatwiało się około 75 procent wszystkich interesów handlowych na Dalekim Wschodzie, olbrzymi bazar, którego obroty towarowe sięgają pół miliarda funtów rocznie — **Hong Kong, skazany jest bezapelacyjnie na bankructwo.**

Jak stwierdza korespondent gazety „Le Monde" — „Anglik znajduje się tu w jednym z tych miejsc, które dlań są równie drogie, jak jego ojczysta wyspa..."

A tymczasem antychińska polityka Amerykanów pozbawiła Hong Kong w ciągu ostatnich kilku miesięcy 18 proc. obrotów, narażając brytyjski handel, brytyjskie banki, towarzystwa ubezpieczeniowe, żeglugowe itd. na 260 milionów dolarów strat. Eksport do Chin spadł ze 135.756 do 68.661 ton czyli o 50 procent, blokada niszczy życie gospodarcze miasta, a jeśli przy tym wziąć pod uwagę, że zaopatrzenie w żywność i wodę całkowicie zależy od Chin — to łatwiej będzie ocenić bezwzględność, z jaką Amerykanie traktują swych brytyjskich partnerów.

Bezwzględność ta ma swoje podłoże nie tylko we wrogości wobec „czerwonych" Chińczyków którzy ośmielili się zrzucić dolarowe jarzmo. **Za kulisami „sankcji" pomiędzy Amerykanami i Anglikami wre nieubłagana walka o dalekowschodnie rynki zbytu. Decydują się losy funta i dolara. Kto kogo pozre?** Z punktu widzenia kupieckiego ma rację Arthur Morse, gdy stwierdza na posiedzeniu rady administracyjnej: „Hong Kong and Shanghai corporation", że „Amerykanie naruszają zaufanie do świętości umów"... Wydaje się jednak, że na ołtarzu jedności anglo - amerykańskiej W. Brytanię oczekują jeszcze większe ofiary. Jak pisze „Daily Telegraph": **„Dla przyjaźni amerykańskiej trzeba poświęcić dużo więcej"...**

Z. KAMIŃSKI

Nota Polski do Stanów Zjednoczonych
w sprawie kursowania m-s «Batory« do Nowego Jorku

(Dokończenie ze str. 1)

stał pozbawiony prawa zawijania do portu nowojorskiego.

Już w nocie swojej z 18 kwietnia rząd polski wskazał na oświadczenia p. Cavanagh, komisarza marynarki i lotnictwa, który jako rzecznik rządu miasta Nowy Jork wyraźnie stwierdził, że m-s „„Batory" jest niepożądany w porcie nowojorskim. Jednocześnie p. Cavanagh ostrzegł dzierżawców przystani, że gdyby zwrócili się oni o zezwolenie na udostępnienie przystani polskiej linii żeglugowej, to władze nowojorskie odmówią takiego zezwolenia. Oświadczeniu temu jednocześnie nadano duży rozgłos w prasie.

Jako podstawę decyzji przytoczono tak zwane „ryzyko bezpieczeństwa", które rzekomo czyni statek „niepożądanym". W tej sytuacji **jasnym jest, że odsyłanie polskiej linii żeglugowej do innej, znacznie gorszej przystani, miało charakter dyskryminacji i zmierzało do narażenia statku na dalsze dyskryminacje i odmowy.**

Zresztą sam fakt dyskryminacji bandery polskiej, któremu nota rządu Stanów Zjednoczonych nie usiłuje nawet zaprzeczyć — stanowi oczywiste pogwałcenie zasad wolności żeglugi uznanych przez prawo międzynarodowe.

Działania tego rodzaju są sprzeczne z ogólnie przyjętymi zasadami prawa, czemu dał wyraz stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej, stwierdzając, że zakazaną formą dyskryminacji jest ta, w której różniczkowanie w traktowaniu opiera się na przynależności państwowej (1934 r.).

Tym samym **zostało udowodnione, że decyzja zarządu miasta Nowy Jork była nielegalna, zarówno jeśli chodzi o stronę formalną jak i merytoryczną, i że rząd Stanów Zjednoczonych ponosi za nią pełną odpowiedzialność.**

W tym stanie rzeczy niczego nie może zmienić fakt powoływania się w nocie na traktat zawarty między Stanami Zjednoczonymi a Polską z 15 czerwca 1931 r. pod pretekstem, że nie został on naruszony. Rząd polski nie powoływał się i nie ma zamiaru oprzeć swych praw i tytułów na tym właśnie traktacie. Jeśli jednak rząd Stanów Zjednoczonych sięga do tego dokumentu, to winien on pamiętać o artykule 6, który stanowił, że wolność żeglugi obejmować miała „swobodę wolnego zawijania ze swymi statkami i ładunkami do wszystkich miejsc, portów i wód wszelkiego rodzaju w obrębie granic terytorialnych drugiej strony, które są lub mogą być otwarte dla handlu zagranicznego i żeglugi".

Tym samym i ten argumet noty rządu Stanów Zjednoczonych w całości upada.

Odrzuciwszy bezpodstawnie odpowiedzialność za akty zarządu miasta Nowy Jork, rząd Stanów Zjednoczonych przyjmuje jednak na siebie pełną odpowiedzialność za akty dyskryminacyjne, stosowane przez władze federalne wobec statku „Batory" w ciągu ostatnich lat. Akty te usiłuje on zakwalifikować jako „konieczne i rozsądne środki ostrożności", których rzekomo żadna norma prawa międzynarodowego nie zakazuje.

Po zaznajomieniu się z listą szykan, jakim poddawany był m-s „Batory" od dłuższego czasu, trudno zrozumieć, który z tych dwóch przymiotników — „rozsądny" czy „konieczny" — mógłby być zastosowany do zakazu zejścia na ląd załogi, zakazu wejścia na statek konsula, wielogodzinnych przesłuchiwań pasażerów i załogi, czy też przetrząsania pomieszczeń statku w poszukiwaniu wyimaginowanej bomby atomowej. Bezpodstawne jest przy tym powoływanie się na Konwencję, dotyczącą bezpieczeństwa na morzu z roku 1948, która przewiduje kontrolę statku z punktu widzenia bezpieczeństwa podróżnych i nie ma nic wspólnego z akcją dyskryminacyjną, wobec polskiej bandery. Rząd Stanów Zjednoczonych świadomie pominął przy tym postanowienie Konwencji, stwierdzające, że zasadniczy obowiązek inspekcji statku spoczywa na władzach państwa, w którym statek jest zarejestrowany, podczas gdy inspekcja w innych portach możliwa jest tylko w wyjątkowych wypadkach. Ponadto władze portowe zobowiązane są przekazać konsulowi kraju, w którym statek jest zarejestrowany, dane dotyczące okoliczności, w jakich interwencja była konieczna (artykuł 18 regulaminu Konwencji).

Rząd polski nie może przyjąć do wiadomości twierdzenia jakoby stałe, szczególnie uciążliwe i utrudniające żeglugę szykany miały cokolwiek wspólnego z „rozsądnymi" i „koniecznymi" zarządzeniami. Rząd polski pragnie przypomnieć, że harvardzki projekt, dotyczący wód przybrzeżnych, używając terminu: „rozsądne zarządzenia" kwalifikuje je jako „zarządzenia, które muszą być równe dla wszystkich państw" (artykuł 14, 1929 r.)

Rząd Stanów Zjednoczonych nie może chyba twierdzić, że metody, stosowane wobec m-s „Batory", praktykowane były wobec wszystkich statków, zawijających do portów amerykańskich.

Tak zatem argumentacja noty z 11 maja nie wytrzymuje krytyki nawet w świetle opinii autorytetów amerykańskich.

Unikanie istoty zagadnienia i jawnie nieudane próby usprawiedliwiania jaskrawych dyskryminacji, stosowanych przez rząd Stanów Zjednoczonych, świadczą dobitnie o słuszności wniosku rządu polskiego, że **cała akcja przeciwko m-s „Batory" była wyrazem antypolskiej polityki prowadzonej przez rząd Stanów Zjednoczonych. Polityka ta jest organicznie związana z całokształtem działalności rządu Stanów Zjednoczonych, godzącej uporczywie w podstawy pokoju i międzynarodowej współpracy.**

Co dzień inne, nowe pociągnięcia i decyzje rządu Stanów Zjednoczonych wyraźnie ustalają miejsce jego — na czele obozu wrogiego pokojowi.

Rząd polski przez długi czas usiłował wbrew szykanom i trudnościom utrzymać wolną żeglugę między Gdynią i Nowym Jorkiem. Jasne jest dla każdego, że dalsze kursowanie statku leżało w interesie zarówno rządu polskiego jak i normalnej wymiany międzynarodowej. Dlatego śmieszna i niepoważna jest insynuacja, jakoby rząd polski „szukał pretekstu", by przynieść uszczerbek swoim własnym interesom i narazić się na oczywiste straty przez wycofanie statku. Jest oczywistym, że tylko na skutek dyskryminacji władz amerykańskich, uniemożliwiających dalsze utrzymywanie żeglugi, polska linia żeglugowa statek musiała wycofać.

Doprowadziwszy do tej sytuacji rząd Stanów Zjednoczonych usiłuje obecnie stworzyć pozory, że nie ponosi odpowiedzialności za konsekwencje wynikające z jego akcji. **Rząd polski nie może żadnego z argumentów not uznać za słuszny. Rząd polski podtrzymuje swój protest wyrażony w nocie z 18 kwietnia i czyni rząd Stanów Zjednoczonych w pełni odpowiedzialnym za to działanie, wrogie międzynarodowej współpracy pokojowej, jak również za wszelkie szkody i straty, które stąd dla państwa polskiego i linii żeglugowej już wynikły i jeszcze w przyszłości wyniknąć mogą.**

Pierwsze racjonalizatorki

W ruchu racjonalizatorstwa portowego, który coraz więcej pracowników fizycznych i umysłowych wciąga do swych szeregów, brak było dotąd kobiet. A przecież w magazynach, biurach, przy pracy fizycznej i umysłowej, porty nasze zatrudniają wiele kobiet. Pracują one nawet jako dźwigowe. Nie było tylko kobiet — usprawniaczek pracy portowej.

Ostatnio i tu nastąpiła poprawa. Do Komisji Usprawnień w Gdańsku wpłynęły dwa wnioski z dziedziny administracji, zgłoszone przez kobiety, pracujące w ZPGG w Nowym Porcie. Pierwsze racjonalizatorki w ZPGG — to Mieczysława Król, pracownica kancelarii głównej Nowego Portu i Maria Grzywińska, pracownica sekretariatu zastępcy kierownika eksploatacji w Nowym Porcie.

Obie te pracownice umysłowe, dążąc do obniżki kosztów własnych przedsiębiorstwa i do uzyskania oszczędności materiałów biurowych, złożyły dwa pomysły, które zostały przesłane do zatwierdzenia do Głównej Komisji Usprawnień.

Maria Grzywińska wprowadziła usprawnienie, polegające na znacznym uproszczeniu korespondencji wewnętrznej ZPGG w Nowym Porcie. Przyniesie to oszczędność w pracy i materiale biurowym.

Mieczysława Król, która przyjmuje dziennie i wysyła wiele listów, zwróciła uwagę na wielkie zużycie kopert, które zupełnie niemal nowe, często nawet nie zaklejane, po jednorazowym użyciu są wyrzucane do kosza.

— A gdyby je tak użyć po raz drugi?

Po dokładnym przemyśleniu i przeprowadzeniu prób, racjonalizatorka doszła do wniosku, że można każdą większą kopertę użyć 8 razy, a mniejszą również wysyłać kilkakrotnie przy umiejętnym adresowaniu, nalepianiu karteczki z adresem itd.

Oszczędność, jaką przyniesie to usprawnienie przy wysyłce korespondencji z samej kancelarii głównej Nowego Portu, sięga ponad 2.000 zł. rocznie. A przecież pomysł ten mogą zastosować inne kancelarie. Wtedy oszczędność wyniesie już nie tysiące, ale setki tysięcy.

Pierwsze usprawnienie pociągnęło za sobą dalsze. W tej chwili Mieczysława Król ma już w opracowaniu dwa nowe pomysły.

Inicjatywa dwóch pracownic ZPGG z Nowego Portu, niewątpliwie zachęci inne kobiety do zgłaszania usprawnień, które mogą przynieść oszczędność, lub ulepszyć technikę pracy. (m)

NA marginesie

„Na saksy"

Wyjazd „na saksy" w poszukiwaniu chleba — typowa cecha ustroju kapitalistycznego — jest już u nas dzisiaj legendarnym wspomnieniem. W państwach jednak burżuazyjnych, zwłaszcza w tych, które korzystają z „dobrodziejstw" amerykańskiej okupacji, zagadnienie bezrobocia nie straciło nic dotychczas ze swojej ostrości.

Ostatnio w urzędach pośrednictwa pracy w zachodnim Berlinie wywieszono ogłoszenie, zawiadamiające, że może zgłosić się 500 — 700 bezrobotnych, którzy chcą wyjechać do pracy w kamieniołomach w Australii. Przy wyjeździe należy podpisać kontrakt na 2 lata, wyrazić zgodę na mieszkanie w barakach i zgodę na potrącenie z zarobków kosztów podróży z Niemiec do Australii.

Wydaje nam się, że warto dodać dla informacji naszych czytelników, iż koszta przejazdu do pracy wyniosą 895 dolarów, co równa się ośmiu miesięcznym zarobkom robotnika w kamieniołomach australijskich. A więc osiem miesięcy trzeba pracować darmo za „zaszczyt" otrzymania w ogóle pracy w kamieniołomach.

Nie ma to, jak cywilizowany, kulturalny, wytworny i bogaty zachód...

Quis

POWSZEDNI DZIEŃ KRAJU RAD

Wodoszczelna papa

Ryska fabryka papy otrzymała za prace produkcyjne w roku 1950 tytuł fabryki doskonałej jakości. Dzięki twórczej pracy całej załogi fabrycznej zakład ten uzyskał wyższą jakość produkowanej papy, aniżeli wymagają tego przepisy standartu w dziedzinie trwałości.

Przed rokiem, w laboratorium fabrycznym, badającym jakość, do pudła wykonanego z papy nalano wodę, aby zgodnie z wymogami przepisów państwowych wypróbować wodoszczelność papy. **Mimo tego, że w ciągu roku pracownicy laboratorium wiele razy dolewali wody do pudła — do dzisiaj zarówno dno pudła, jak i jego krawędzie są równie suche, jak przed rokiem.**

Próby rozdzierania pięciocentymetrowej taśmy papowej przeprowadza się zwykle przy pomocy ciężaru, wynoszącego 28 kg. W ryskiej fabryce papy taśmę taką wypróbowuje się z zasady przy pomocy ciężaru wynoszącego ponad 70 kg. W ostatnich dniach fabryka ryska wysłała wielkie ilości trwałej papy na budowę kanału Wołga-Don.

Przed Kongresem Nauki Polskiej

Być gruntownie uczonym — nie jest to jedno, co wiele rzeczy pamiętać; ale jest to zgłębić je rozumem, obejrzeć skrzętną uwagą ze wszystkich stron, umieć ocenić ich stopień pewności lub wątpliwości, uszykować sobie porządne wyobrażenia i myśli i widzieć całą osnowę nauki, jak jedno pasmo prawd i początków, wywijających się jedno z drugich.

(Jan Śniadecki)

Stuosobowa rodzina

W obwodzie woroszyłowgradzkim na Ukrainie we wsi Kalinówka rejonu swatowskiego mieszka w kołchozie im. Stalina 99-letnia chłopka Wasilisa Dierkacz.

Wychowała ona dwanaścioro dzieci, z których trzej najstarsi synowie walczyli na frontach w okresie wojny domowej. Dierkaczowa posiada obecnie około stu osób potomstwa — synów, córki, wnuków, prawnuków i praprawnuków, wykonujących uczciwie i sumiennie szereg zawodów.

Syn jej Iwan jest traktorzystą, przekraczającym stale 150 procent normy. Wnukowie Piotr i Iwan są przodującymi kombajnerami, a wnuczka Raisa pracuje jako zootechnik. Inna wnuczka, Nadia, jest nauczycielką, a prawnukowie Mikołaj i Paweł chodzą jeszcze do szkoły.

Za wzorowe wykonywanie swych obowiązków macierzyńskich przyznano Wasilisie Dierkacz wysokie odznaczenia: tytuł „Matki Bohaterki" i order „Macierzyńska Chwała".

Szczątki przedhistorycznego osiedla

Na Białorusi, w obwodzie mołodeczneńskim, w pobliżu wsi Barowce znajduje się jezioro Ula, otoczone ze wszystkich stron nieprzebytymi bagnami. Dojście do tego jeziora jest bardzo utrudnione. Podczas letnich upałów, gdy jezioro częściowo wysycha, widzą mieszkańcy okolicznych wsi na powierzchni wody jakieś sterczące bale.

Meliorator Aleksiuk przedsięwziął w ub. roku wyprawę na środek jeziora i wyciągnął z wody długie żerdzie o średnicy 10 — 20 cm. Gdy w sekcji archeologicznej Instytutu Historii przy Akademii Nauk ZSRR rozpoczęto badania nad dostarczonymi żerdziami, **okazało się, że są to szczątki budynków osiedla przedhistorycznego człowieka; — w owym czasie ludzie dla łatwiejszej obrony przed wrogami i drapieżnymi zwierzętami budowali swe domy na wodzie.**

Całe jezioro Ula poddano w tym roku dokładnym badaniom archeologicznym.

Franco wygwizdany

PARYŻ (PAP). Według doniesień prasowych z Madrytu, doszło tam do manifestacji ludności przeciwko reżimowi faszystowskiemu. Gdy u burmistrza Madrytu odbywało się przyjęcie, Franco ukazał się w pewnej chwili na balkonie. Wówczas zgromadzony przed ratuszem tłum począł wznosić okrzyki, żądając usunięcia reżimu faszystowskiego.

Dyktator i towarzyszący mu burmistrz zostali wygwizdani. Policja była bezradna wobec tej spontanicznej manifestacji.

Satyra polityczna

Gen. Franco u wróżki

— Nie minie pana udział w pakcie północno - atlantyckim! („Krokodyl")

Zamiast knajpy — bursa, w pięknym pałacu — szkoła

Nowe oblicze Orłowa — osiedla ludzi pracy

Orłowo — jedno z najpiękniejszych przedmieść wielkiej Gdyni, położone uroczo nad morzem wśród pięknych lasów i ogrodów, było w okresie przedwojennym letnią rezydencją dla wielu zagranicznych i rodzimych potentatów finansowych, kapitalistycznych dyrektorów karteli i koncernów.

Druga zaś część Orłowa, położona w okolicach ul. Wielkopolskiej z osławioną „Psią Górką" i Małym Kackiem — to przed wojną niejednokrotnie prymitywnie klecone budy, lepianki i zbite ze starych desek baraki, służące ludziom pracy za mieszkania.

I podczas, gdy luksusowe wille różnych Beków, Złotopolskich i Rosinów stały przez większą część roku niezamieszkałe — w dzielnicach robotniczych Orłowa panował niesłychany ścisk i przeludnienie.

Ówczesne władze miejskie czyli tzw. Komisariat Rządu nie wykazały żadnego zainteresowania dolą i warunkami bytowania tej dzielnicy, zamieszkałej przez kilka tysięcy robotników portowych i budowlanych, a faworyzowały w sposób jaskrawy potrzeby mieszkańców nadmorskich, luksusowych will.

Dzielnice bogaczy i dzielnice biedaków

Piękne molo orłowskie z przylegającą doń plażą i deptakami, były podówczas niemal niedostępne dla biedoty orłowskiej, a wspaniale lśniące limuzyny dygnitarzy i wytworne stroje letników, bawiących się bez końca od rana w nocnych orłowskich lokalach stanowiły symbol tej nieprzekraczalnej dla robotników strefy.

W obskurnych budach, położonych nad cuchnącą rzeczką Kaczą, pozbawieni tak podstawowych zdobyczy cywilizacji jak: światło, bieżąca woda i drogi, nie mówiąc już o potrzebach kulturalnych — żyli robotnicy orłowscy i swą wiarą w lepszą przyszłość torowali drogę nowemu życiu —światu bez wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych.

Wypędzono „niebieskich ptaków"

Dziś Orłowo przestało być przytuliskiem dla różnego autoramentu kombinatorów i niebieskich ptaków. Przytulne, położone nad morzem „gniazdka" zostały zamienione na wygodne i estetyczne mieszkania dla ludzi pracy. Zniknęły podejrzane nocne lokale, a na miejscu „wytwornej" ongiś knajpy, położonej nad samym morzem, powstała bursa TBS, gdzie kilkudziesięciu synów robotników i chłopów będzie mogło codziennie patrzeć z bliska na polskie morze i oddychać jego czystym powietrzem.

Istniejący przed wojną wielki nadmorski hotel — gniazdo zepsucia i zgnilizny moralnej „lepszych sfer" burżuazyjnych — został zamieniony na nowoczesny dom wypoczynkowy dla bankowców, a na miejscu cukierni „Jeanette", będącej cichym „kącikiem" spotkań bogatych, filrtujących par — powstała wzorowa gospoda spółdzielcza, służąca potrzebom ludzi pracy.

Zniknęła również osławiona pijalnia wód „gazowych" — restauracja „Obywatelska", której obszerne pomieszczenia zostały zamienione na doskonale wyposażoną bibliotekę i czytelnię pism.

Oto nasze zdobycze

W pięknym, wysokopiennym lesie nad morzem powstał uroczy park, a wspaniała, wybudowana przez SP nowa szosa orłowska — jest dumą mieszkańców Wybrzeża.

Zamiast licznych prywatnych sklepików powstały wzorowe placówki spółdzielcze i państwowe, zaopatrujące orłowski świat pracy we wszystkie artykuły po uczciwych cenach. Wzrosła wybitnie ilość szkół, żłobków i przedszkoli, a na miejscu dawnego pałacu bogacza Jewelowskiego — w pięknym i starym parku — powstała nowoczesna szkoła im. Prezydenta Bieruta.

W Małym Kacku wybudowany został wzorowy żłobek dla dzieci matek pracujących. Robotnicy w tej przed wojną upośledzonej dzielnicy nie żyją już w jaskiniowych warunkach — pozbawieni światła i wody.

Osiedle ludzi pracy

Dzięki troskliwej opiece Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, doceniając potrzeby świata pracy, ulice tej dzielnicy nie toną, jak dawniej, w błocie.

Nie ma też dziś w Orłowie leżących odłogiem połaci ziemi, na których kiedyś wysoko bujały chwasty i osty. Tereny te zostały dziś zamienione na użytkowe działki i ogródki dla ludzi pracy.

Piękne molo orłowskie wraz z plażą i otoczonym kwietnikami deptakiem przestało być „strefą zakazaną" dla ludzi pracy — jest zaś miejscem codziennego odpoczynku zarówno palacza z „Unionu", przodownika pracy ze stoczni, jak i urzędnika bankowego.

Nie widać dziś także lśniących karoserii limuzyn „służbowych", oczekujących na „panów", zażywających kąpieli. Nad bezpieczeństwem mieszkańców nie czuwa już granatowy „anioł - stróż" z gumową pałką, lecz syn ludu — polski milicjant, który wspólnie z żołnierzem strzeże polskiego wybrzeża i naszego osobistego mienia.

J. Bełdzikowski, koresp.

W czasie uroczystości Międzynarodowego Dnia Dziecka we wszystkich polskich szkołach przodownicy nauki otrzymali piękne upominki książkowe. Na zdjęciu uczniowie szkoły nr 21 w Gdyni — Smogolewski, Handzlik i i Kołodziej z upominkami. —

MIGAWKI Wybrzeża

Wątpliwa zaleta

Na jednej z wyższych uczelni Gdańska wywieszono spis punktów wczasowych, w których młodzież akademicka może spędzić lato. Obok nazwy każdej miejscowości zamieszczono: wykaz najciekawszych obiektów do zwiedzenia, zalety klimatyczne i miejscowe atrakcje. Przy jednej nazwie widniała taka tylko zaleta:

— W pobliżu browar!

Nic więc dziwnego, że któryś ze studentów dopisał ołówkiem:

— Czy PMS też? (bd)

Już w lipcu Orłowo będzie miało kino

Od sześciu prawie lat mieszkańcy Orłowa cierpliwie czekają na otwarcie kina.

Jak się dowiadujemy, Film Polski już w najbliższych dniach przystąpi do remontu istniejącego, a niewykorzystanego dotąd budynku kinowego przy Alei Zwycięstwa. Roboty wykona Miejskie Przedsiębiorstwo Budowlane w Gdyni.

Kino orłowskie posiadać będzie 180 miejsc, bufet, centralne ogrzewanie oraz efektowne oświetlenie, wykonane według projektu inż. Skawińskiego. Nadzór techniczny z ramienia Filmu Polskiego spoczywa w rękach inż. Muchowskiego.

Otwarcie kina nastąpi już w lipcu bież. roku.

Ręczymy za stuprocentową frekwencję! (at)

Mickiewicz wiecznie żywy...

Przed sklepem MHD toczy się następująca rozmowa:

— Kiciu, czy kupiłaś sobie tę węgierską szminkę do ust? Jest nieco droższa od krajowych, ale za to trwała, pachnąca i ma ślicz na opra wkę

— Nie, Lalu. Mnie te szminki nie odpowiadają. Dziś widziałam w sklepie komisowym „cudo" szminkę. Muszą ją mieć, chociażbym miała stanąć „na rzęsach — chociaż kosztuje 123 zł. Ale ja już jestem taka, że lubię mieć na ustach coś „porządnego".

Chociaż sama jestem kobietą, mimo woli przypomniały mi się słowa Adama Mickiewicza: „Kobieto, puchu marny..." (al)

Śmiało i bez obawy o jutro

wchodzą w życie tysiące polskich maturzystów

Matura w Liceum Administracyjno—Gospodarczym w Sopocie

W sopockim Liceum Administracyjno - Gospodarczym, podobnie, jak we wszystkich szkołach średnich w Polsce, trwają egzaminy maturalne. Na korytarzach panuje ożywiony ruch. To abiturienci czekają na swą kolej ,aby stanąć przed komisją.

Wchodzimy do pokoju, gdzie odbywają się egzaminy. Za stołem siedzi komisja, w skład której wchodzą prof. Iwanowski, jako przewodniczący, dyrektor liceum Ferdynand Trapp, prof. Pęczalski, prof. Kaciszkiewicz i prof. Radoman. Instytucje i organizacje społeczne reprezentowane są przez przedstawiciela Miejskiej Rady Narodowej ob. Wolniaka i przedstawiciela ZMP ob. Malinowskiego.

Atmosfera spokoju i zaufania

Już na wstępie daje się zauważyć dużą różnicę w atmosferze egzaminacyjnej. Przed wojną abiturienci składali egzamin w obawie, w zakłopotaniu, nie zdradzali tej wielkiej i właściwej znajomości zagadnień współczesnych, a komisja egzaminacyjna stanowiła zespół ludzi niedostępnych i raczej groźnych.

Jakże inaczej jest dzisiaj: Egzaminy składane są w serdecznej, przyjacielskiej atmosferze, a każdy maturzysta posiada taki zasób wiadomości, iż egzamin końcowy jest dla niego raczej formalnością.

Przed komisją egzaminacyjną leżą karteczki z tematami. Do stołu podchodzi 20-letnia **Krystyna Kubikówna**, członek ZMP. Wyciąga kartkę z tematem „Komunikacja w Planie 6-letnim". Jakkolwiek Krystyna Kubikówna ma kilkanaście minut do namysłu, jednak już po chwili przystępuje do odpowiedzi.

Kubikówna zna dobrze temat

— Plan 6-letni stawia przed nami konkretne zadania, które dotyczą wszystkich gałęzi naszej narodowej gospodarki. Jednym z najważniejszych działów Planu są wytyczne, postawione komunikacji. Plan 6-letni przewiduje ogromny rozwój komunikacji kolejowej, morskiej i lotniczej.

Kubikówna mówi pewnym głosem, operuje cyframi. Z odpowiedzi widać, że temat zna dobrze.

Drugie pytanie, zawarte w temacie, dotyczy materializmu dialektycznego i historycznego.

Kubikówna wymienia cztery prawa dialektyki i przytacza przykłady na ich potwierdzenie. Zna dobrze materiał — z pewnością też — egzamin zdała.

Odpowiada Bogumiła Dylewska

Drugą z kolei uczennicą, składającą egzamin maturalny, jest 19-letnia **Bogumiła Dylewska.** Wyciąga kartkę, szybko czyta temat i po kilku minutach przystępuje do odpowiedzi.

W pierwszej chwili trudno jej opanować drżenie głosu, stopniowo jednak nabiera pewności. Wypowiedź jest jasna i pełna sensu.

Dylewska maluje szlak wojenny Wojska Polskiego w drugiej wojnie światowej, potem mówi o wyborach do Sejmu Ustawodawczego w 1947 roku, a wreszcie o powstaniu marksizmu, wykazuje przy tym doskonałą znajomość zagadnień współczesnych oraz ich głębokie zrozumienie.

Kolejno stają przed komisją egzaminacyjną inni abiturienci, którym tylko w pierwszej chwili towarzyszy cień zdenerwowania. Z chwilą, gdy mają w ręku kartkę z tematem, są już pewni i mówią śmiało.

Następuje przerwa. Komisja naradza się. Po upływie kilkunastu minut abiturienci zostają ponownie wezwani przed komisję. Przewodniczący **prof. Iwanowski** odczytuje nazwiska tych, którzy złożyli egzamin i otrzymają świadectwo dojrzałości.

Młodzi wchodzą w życie

Padają nazwiska: **Barbara Koprowicz, Alicja Laskowska, Edyta Łysakowska, Tadeusz Malinowski, Marian Mróz, Tadeusz Rusinowicz, Irena Nowacka i Szwelnik.** Łysakowska zdała egzamin dojrzałości bardzo dobrze i z wyróżnieniem.

Teraz komisja składa życzenia młodym ludziom, którzy skończyli pierwszy etap swego życia. Ci ludzie śmiało spoglądają w przyszłość, bez obawy o jutro gdyż mają zapewnione przez Państwo Ludowe naukę, pracę i chleb.

Dawniej mury szkolne opuszczali abiturienci, znając tylko przedmioty ogólne, nieprzygotowani do życia. Dziś znajomość przedmiotów zawodowych i zagadnień współczesnych ułatwia im życie. I w tym tkwi m. in. sens obecnych egzaminów maturalnych. (mel)

Nowy Port otrzyma restaurację GSS

Dnia 9 bm. o godzinie 14 odbędzie się w Nowym Porcie przy ul. Na Zaspie otwarcie nowej gospody GSS.

Ponieważ brak tego rodzaju placówki mieszkańcy Nowego Portu dotkliwie odczuwali, przeto uruchomienie gospody przywitane zostanie niewątpliwie z dużym zadowoleniem.

Otwarcie gospody będzie miało charakter uroczysty.

TEATRY

TEATR WIELKI — GDAŃSK
„Zwykły człowiek" — godz. 19

TEATR DRAMATYCZNY W GDYNI
„W Stoczni" — godz. 19

TEATR KAMERALNY — SOPOT:
„Fircyk w zalotach" — godz. 19.30

CYRK NR 2, Wrzeszcz, Al. Rokossowskiego — początek przedstawień o godz. 19.30. W sobotę i niedzielę o godz. 15.30 i 19.30.

REPERTUAR KIN

GDAŃSK - WRZESZCZ

„Bajka" — „Historia jakich wiele", prod. czeskiej, dozw. od lat 14 — godz. 16, 18 i 20

„Przyjaźń" okręg TPP-R — „Tajna misja", prod. radz., dozw. od 10 lat — poniedziałki, środy i piątki — godz. 18 i 20, w niedziele i święta — godz. 15, 17, 19

„Zetempowiec" — „Za cenę życia", prod. ang., dozw. od lat 14 — godz. 16, 18.15 i 20.30.

GDAŃSK - NOWY PORT

„Marynarz" — „Śmiali ludzie", prod. radzieckiej, dozw. — godz. 18 i 20.

GDAŃSK — OLIWA

„Polonia" — „Pierwszy start", prod. polskiej, dozw. — godz. 16, 18.30 i 21.

GDYNIA

„Atlantic" — „Wiosna w Sakenie" — prod. radz., dozw. — godz. 16.30, 18.30 i 20.30.

„Goplana" — „Rywale" — prod. radz. kolorowy, dozw. — godz. 16, 18 i 20.

„Warszawa" — „Zasadzka", prod. czeskiej, dozw. od lat 14 — godz. 16, 18 i 20.

GDYNIA — GRABÓWEK

„Fala" — nieczynne.

GDYNIA - CHYLONIA

„Promień" — „Bracia Benthin", prod. NRD, dozw. od lat 14 — godz. 18 i 20.

SOPOT

„Bałtyk" — „Wielka Łuna", prod. radzieckiej, dozw. od l. 7 — godz. 16.30, 18.30 i 20.30.

„Polonia" — „Rwący potok" — prod. fińskiej, dozw. — godz. 17, 19 i 21.

FOTOPLASTIKON

Gdynia, ul. Władysława IV Nr 2, „Tyrol".

DYŻURY APTEK

od dnia 2. 6. do 3. 6.

GDAŃSK

Apteka Nr 1, ul. gen. Świerczewskiego 2

Apteka Nr 51, ul. Wałowa 14 (bez dyżuru nocnego).

GDAŃSK - WRZESZCZ

Apteka Nr 7, ul. Grunwaldzka 86.
Apteka Nr 52, ul. Libermana 2.

GDYNIA

Apteka Nr 13, ul. Starowiejska 34.
Apteka Nr 14, ul. Świętojańska 122.

SOPOT

Apteka Nr 12, ul. Stalina 791.

POGOTOWIE RATUNKOWE

GDAŃSK - WRZESZCZ

Tel. 410-00 — **Grunwaldzka 2,** pogotowie dziecięce specjalistyczne, Grunwaldzka 2, tel. 424-44 — czynne od 18—22.

SOPOT

Tel. 524-00, ul. Generalissimusa Stalina 778.

ZEBRANIA

W lokalu Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Gdańsku przy ul. Okopowej Nr 2 odbędzie się 10 bm. o godz. 14 miesięczne informacyjne zebranie członków Związku Emerytów ZUS Oddziału w Gdyni.

Do Komitetów Obrońców Pokoju

W dniu 5 maja korespondenci młodzieżowi naszej gazety rzucili hasło współzawodnictwa o tytuł najlepszego młodzieżowego agitatora pokoju na Wybrzeżu.

Na to wezwanie setki ZMP-owców, harcerzy, junaków z brygad SP, chopców i dziewcząt zgłosiło się do tego zaszczytnego współzawodnictwa w poszczególnych KOP.

Obecnie prosimy wszystkie Komitety Obrońców Pokoju, aby nadesłały nam protokóły wyróżniające trzech młodych agitatorów z każdego komitetu. Po otrzymaniu protokółu, wspólnie z Wojewódzkim KOP ustalimy listę dziesięciu przodowników szczytnego współzawodnictwa.

PRZETARGI I LICYTACJE

Ośrodek Szkolenia Powszechnego P. C. K. w Sopocie przy ul. B. Chrobrego, komunikuje, iż sprzedaż zbędnego konia nastąpi w dniu 11. VI. 1951 r. o godz. 10-tej w drodze przetargu, w tymże Ośrodku.
Kierownik Ośrodka: **(—) Tobolewski Władysław**
G-2764

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM dwie duże, dekoracyjne palmy, niedrogo. Pruszcz Gdański — Tczewska 2. G-2752

PRZYCZEPKĘ krytą 400 kg sprzedamy. Telefonować po godz. 16-tej 514-88. G-2733

SAMOCHÓD małolitrażowy sprzedam lub zamienię na większy do 2,5 l. Zgłoszenia: Wrzeszcz, Lendziona 4 a — warsztat kowalski. P-2692

PIANINO krzyżowe, metalowa płyta — sprzedam. — Wrzeszcz, Zbyszka z Bogdańca 91. P-2696

SPRZEDAM meble i motocykl NSU 500 bardzo dobry. Wrzeszcz. Partyzantów 9 m. 3. G-2712

KUPNO

KUPIĘ samochód małolitrażowy, najchętniej DKW. Oferty Dziennik Bałtycki Gdańsk, pod „Małolitrażowy". G-2755

LOKALE

MIESZKANIE samodzielne 2 pokoje, kuchnia w centrum Gdyni zamienię na takie same względnie 3-pokojowe. Zwrot remontu. — Oferty Dziennik Bałtycki, Gdynia, pod „pilne 13". G-2746

POKÓJ umeblowany dla samotnego do wynajęcia. — Oferty Dziennik Bałtycki, Gdynia „100". G-2748

ZAMIENIĘ pokój umeblowany w Gdańsku koło dworca na taki sam Sopot. Oferty Dziennik Bałtycki, Gdańsk „Konrad". G-2758

SAMOTNY poszukuje pokoju najchętniej Wrzeszcz. Oferty Dziennik Bałtycki, Gdańsk, pod „Technik". G-2761

ZAMIENIĘ 2 pokoje z kuchnią na większe, najchętniej we Wrzeszczu. Wrzeszcz — Orzeszkowej 9/3 Szymańska. G-2766

WOLNE POSADY

WYKWALIFIKOWANA pomoc domowa potrzebna. — Gdynia, Świętojańska 57 mieszk. 9. G-2750

POMOC domowa stała lub dochodząca potrzebna zaraz. Wrzeszcz, Jaśkowa Dolina 23 E m. 2. G-2757

POTRZEBNA od zaraz starsza pani do opieki 2 dzieci wiek 2 i 3 lata oraz prowadzenie domu. Referencje. Sopot, Grunwaldzka 54 m. 6 wiadomość od 17. P-2720

ZGUBY

ZGUBIONO w pociągu Starogard — Tczew teczkę, dokumenty, pieniądze. Znalazcę proszę o zwrot tylko dokumentów. Zieleński Ryszard, Sopot, 22 Lipca 40. G-2749

UNIEWAŻNIAM zgubiony kwit komisowy Nr 880/51 na nazwisko Pietrzyk Helena. G-2741

ZGUBIONO przepustkę portową, wystawioną przez Kapitanat Portu nazwisko Biernacki Józef. G-2747

ZGUBIONO legitymację szkolną Nr 267, wystawioną przez II Państwową Szkołę Stopnia Licealnego w Gdyni na nazwisko Mayówna Halina. G-2743

ZGUBIONO legitymację Nr 08206 wystawioną przez Marynarkę Wojenną, kartę meldunkową na nazwisko Arlukiewicz Olga. G-2753

ZGUBIONO legitymację — Zw. Zaw. Pracowników Instytucji Wojskowych na nazwisko Arlukiewicz Leon, Sopot, Ceynowy 3/2. G-2754

ZGUBIONO zaświadczenie wojskowe RKU Gdańsk, kartę zameldowania Kępiński Zdzisław. G-2759

ZGUBIONO legitymację — służbową nr 46 na nazwisko Kozieł Henryka Gdańsk G-2760

RÓŻNE

ZNALEZIONO aparat fotograficzny „Altissa" 6. 6. 51 r. Zgłosić się Gdynia, Czołgistów 50/53. G-2751

PODZIĘKOWANIE

Za niezwykle umiejętne przeprowadzenie nadzwyczaj poważnej operacji na naszym synku Zygmuncie, składamy dr Zdzisławowi Kieturakisowi, prof. Akademii Lekarskiej przy ul. Śluza w Gdańsku, nasze najserdeczniejsze: **Bóg zapłać!** **Józ. Lewiccy**
G-2762 Starzyno, pow. morski

BUDUJEMY

48)

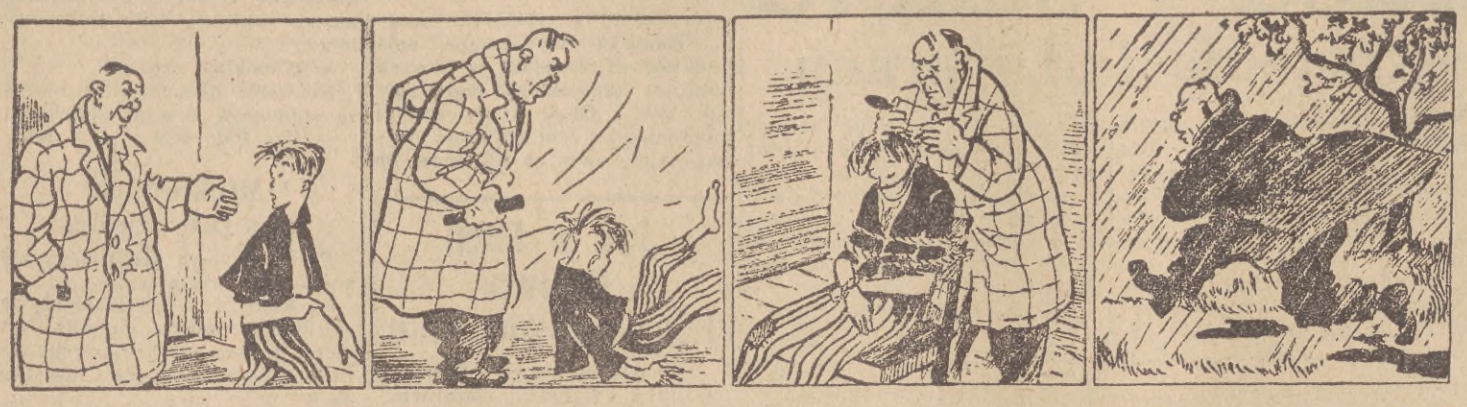

— Zaraz zrobimy sobie herbatki, he-he-he — rechotał Żółtko — i porozmawiamy, chłopysiu. Wejdź do drugiego pokoju, mój Józiu.

Zaledwie Józek zrobił krok ku drzwiom, poczuł silne uderzenie w głowę i padł na ziemię, tracąc przytomność.

Żółtko podniósł zemdlonego, posadził na krześle i skrępował sznurem. Usta chłopca zakneblował chusteczką.

— Ja ci dam junaków! — mruczał przy tym.

Dokonawszy tego dzieła, nie zważając na ulewę, pognał do miasteczka do baru „Pod Kufelkiem". Strach jeżył mu włosy na głowie.

(Ciąg dalszy jutro)

Śmiało i szczerze

Wszystko zależy od zespołów budowlanych

W odpowiedzi na artykuł „Palący problem Gdańska" Gdańskie Zakłady Gastronomiczne wyjaśniają, że doceniając konieczność zwiększenia ilości zakładów żywienia zbiorowego na obszarze trójmiasta, wykonały już swój roczny plan sieci i przygotowują szereg lokali do uruchomienia ponad plan.

Jednocześnie sprawa rewindykacji lokali gastronomicznych, zajętych obecnie przez inne instytucje i organizacje, jest w toku załatwiania. Cieszy nas bardzo, że opinia publiczna zainteresowała się nieterminowym wykonawstwem robót adaptacyjnych przez zespoły budowlane i jesteśmy przekonani, że słuszne jej uwagi dadzą pozytywny rezultat i pozwolą GZG terminowo uruchamiać nowe zakłady zbiorowego żywienia.

Gdańskie Zakłady Gastronom. Pozytywny stosunek GZG do żądań opinii publicznej w sprawie tak ważnej dla Gdańska, jak zbiorowe żywienie, daje nadzieję, że w miarę możności problem ten będzie rozwiązywany. Apelujemy do zespołów budowlanych o przyspieszenie robót adaptacyjnych.

RED.

W INNYCH LISTACH:

Sąsiedztwo prywatnych lokatorów ze szkołami i przedszkolami nie jest pożądane, tym bardziej, jeżeli sąsiad nie zachowuje czystości. Kierownictwo przedszkola TPD w Rumii-Zagórzu skarży się, że zamieszkała w budynku przedszkola ob. Jadwiga Szczypior wylewa na dziedziniec nieczystości i wyrzuca śmieci, a ponadto na trawniku pasie krowę, która zagraża bezbezpieczeństwu dzieci. Mimo kontroli komisji sanitarnej i interwencji w Pow. i Gminnej Radzie Narodowej, nieporządki te trwają. Prosimy zainteresowane Rady Narodowe, by położyły kres niechlujstwu ob. Szczypior.

Niesłusznie obwinieni o biurokrację, pracownicy Miejskiego Zarządu Budynków Mieszkalnych w Gdyni wyjaśniają nam, że skoro tylko dowiedzieli się o wodzie w piwnicy domu przy ul. Przebendowskich w Orłowie, podjęli energiczne kroki w celu usunięcia zła. Z ich inicjatywy zwołano komisję, po której orzeczeniu można było przystąpić do robót. Pracownicy MZBM pracą swoją wykazują, że żyją zagadnieniami przedsiębiorstwa.

ODPOWIEDZI REDAKCJI:

Maria Borowska, Gdynia. — Sprawę przekazaliśmy Woj. Zarządowi Ligi Kobiet i Wydz. Opieki Społecznej Prezydium Woj. Rady Narodowej w Gdańsku, które niewątpliwie zaopiekują się matką i dzieckiem.

Tadeusz Hepka, Gdynia - Orłowo; Piątek Zofia, Gdynia - Obłuże; Maria Grodowska, Gdynia; Edmund Rulaff, Gdynia - Demptowo. — Sprawy przekazaliśmy Państwowej Inspekcji Handlowej. O wyniku interwencji zawiadomimy.

Stypendystki szkoły gastronomicznej, Narwik. — Interweniujemy w DOSZ.

S. F., Gdańsk-Wrzeszcz. — W sprawie hodowli kur prosimy zwrócić się do Komitetu Blokowego.

J. K., Gdańsk. — W sprawie uzyskania motocyklowego prawa jazdy należy zgłosić się do Wydziału Drogowego Prezydium MRN. Można zdawać egzamin, nie uczęszczając na kurs. Wszelkie informacje otrzyma Pan na miejscu.

K. Pawlakowa, Wrzeszcz, B. M. — Sopot, Matka dwojga dzieci i Klientka. — Skargi na nieregularne dostarczanie mleka wynikają z tego, że Miejskie Zakłady Mleczarskie zbyt pochopnie zadeklarowały dostarczanie mleka do domów, nie będąc do tego należycie przygotowanymi technicznie. Po chwilowej radości uczyniły zawód swoim klientom. Nie wątpimy jednak, że będą się starały uregulować sprawę dostawy mleka ku zadowoleniu ludzi pracy.

Feliks Tłomiński, Gdynia. — Zarządzenie o obniżce cen masła wydane było 1 maja (święto). Wysłane przez Miejskie Zakłady Mleczarskie pocztą dnia 2. 5., nie mogło jeszcze dotrzeć do sklepów 3. 5. o godz. 6 rano.

Tadeusz Sembrzycki, Sopot. — Dyrekcja P. i T. przyznaje Panu słuszność i określa stosunek telefonistki informacji O2 w Sopocie do klienta, jako niewłaściwy. Telefonistki zostały pouczone o obowiązku uprzejmości wobec klientów. Dyrekcja wyjaśnia, że telefonistki nie mają obowiązku wyjawiać swych nazwisk, obowiązane są jedynie zgłaszać swoje numery służbowe.

Odznaka SPO—to miernik kultury fizycznej

Z obrad sekcji sportowych WKKF

Ponad 5 godzin trwały obrady sekcji sportowych przy Woj. Komitecie Kultury Fizycznej w Gdańsku. 160 osób spośród prezydiów sekcji sportowych woj. gdańskiego, członków kadry, instruktorów, oraz przedstawicieli zrzeszeń, kół, klubów i LZS brało udział w naradzie, mającej na celu zbilansowanie dotychczasowych osiągnięć w pracy sekcji i wytyczenie planów na przyszłość.

Po zreferowaniu uchwały prezydium GKKF w sprawie pracy sekcji sportowych przez przewodniczącego WKKF — **Kuśmidrowicza,** odbyła się parogodzinna dyskusja w której brało udział ponad 20 mówców. Wytknęli oni szereg braków w pracy sekcji do których w pierwszym rzędzie zaliczyć należy brak planów pracy oraz koordynacji poczynań sekcji z klubami i zrzeszeniami.

Poważnym niedociągnięciem w pracy sekcji sportowych jest zbyt mała propaganda i popularyzacja akcji zdobywania odznak SPO. Szczególnie ten moment był wszechstronnie naświetlony przez dyskutujących, którzy podkreślali, że tylko dzięki SPO można będzie przyczynić się do upowszechnienia kultury fizycznej jak również do osiągnięcia szczytowych wyników sportowych.

Podczas, gdy sekcje sportowe przy WKKF są już dobrze zorganizowane i normalnie pracują, to w Powiatowych i Miejskich Komitetach Kultury Fizycznej, sekcje te zostały wprawdzie wybrane, ale nie pracują wydajnie. Dlatego też obowiązkiem sekcji wojewódzkich jest niesienie pomocy w teren jak również kontrola działania.

Tak więc mimo dużych osiągnięć sekcji sportowych, które umiały wciągnąć do swego grona wielu nowych aktywistów i powiązać się z komitetami kultury fizycznej, w planach na przyszłość winna być wzmocniona walka na odcinku zdobywania odznak SPO, uaktywnienia Ludowych Zespołów Sportowych, koordynacji planów ze zrzeszeniami (na płaszczyźnie jednolitego kalendarza) jak również poprzez właściwe wychowanie i szkolenie ideologiczne włączyć sportowców woj. gdańskiego w szeregi aktywistów i agitatorów pokoju i współtwórców Planu 6-letniego.

Podsumowania dokonali delegat GKKF **inspektor Manczarski** oraz **przewodniczący WKKF — Kuśmidrowicz.** Odśpiewaniem Międzynarodówki zakończono wa żne to, dla przyszłych prac sekcji sportowych, zebranie. **(as)**

Uwaga, sędziowie!

Dziś o godzinie 18 w siedzibie Woj. Ośrodka Szkolenia Sportowego przy ul. Traugutta we Wrzeszczu odbędzie się wieczór dyskusyjny sędziów pięściarskich

Wobec ważnych spraw jakie będą poruszane, obecność sędziów obowiązkowa.

Pod włos

Jeden na 10 tysięcy

Do redakcji naszej nadchodzą alarmujące wiadomości o słabej pracy Ludowych Zespołów Sportowych województwa gdańskiego. Podczas, gdy rok ubiegły zaznaczył się dużym rozmachem w rozwoju wychowania fizycznego na wsi gdańskiej — ostatnie miesiące wykazują nie tylko obniżenie lotu, ale wręcz zahamowanie prac.

Ten stan obciąża nie tylko Powiatowe Komitety Kultury Fizycznej i zarządy powiatowe ZSCh, ale w pierwszym rzędzie Zarząd Wojewódzki ZSCh. Organizacja ta — najbardziej odpowiedzialna za losy kultury fizycznej na wsi — wykazuje niefrasobliwy stosunek do tych zagadnień. Dowodzi tego najlepiej następujący przykład.

W całym wydziale kultury fizycznej Wojewódzkiego Zarządu ZSCh w Gdańsku pracują formalnie dwie osoby, mające kierować pracą i kontrolować rozwój blisko 300 LZS-ów, zrzeszających 10.531 kobiet i mężczyzn. Okazuje się, że faktycznie pracuje tam tylko jedna osoba, gdyż drugi pracownik — ob. Rabski jest od wielu tygodni delegowany przez Zarząd Wojewódzki do innych prac.

Nic więc dziwnego, że gorzki żal i rozgoryczenie przebijały ze słów młodego aktywisty sportowego, członka zarządu LZS — Reda, ob. Czaji, który na ostatnim zebraniu sekcji sportowych WKKF powiedział:

— Nikt się nami nie interesuje. Jesteśmy zdani na własne siły. Nie zjawia się u nas żaden delegat z ZSCh, ażeby pokierować pracą naszego LZS-u. W osadzie, liczącej blisko 3.000 mieszkańców, posiadamy wiele utalentowanej i chętnej do uprawiania sportu młodzieży, ale brak nam pomocy w sprzęcie i w organizacji.

Ob. Czaja przytoczył następujący fakt:

— Zeszłej soboty zawiadomiono LZS, że w niedzielę mają się odbyć w Redzie pokazy w podnoszeniu ciężarów. Czyż można było w tak krótkim czasie (w ciągu jednego dnia!) zorganizować tę imprezę?

Okazało się jednak, że przedstawiciel Sekcji Atletycznej WKKF już we wtorek zawiadomił o tym Zarząd Wojewódzki ZSCh, który wprawdzie delegował przedstawiciela z Wejherowa, ale tamten... w przyśpieszonym tempie dojechał do Redy... dopiero w sobotę.

Zarząd Wojewódzki ZSCh w Gdańsku winien zrewidować swój stosunek do spraw WF i sportu, który przecież tyle zdrowia i radości przysparza tysiącom dziewcząt i chłopców wiejskich, stanowiąc jeden z ważnych elementów społecznej i kulturalnej przebudowy wsi polskiej.

A. Skot.

WŁ. RYMKIEWICZ 10)

Ziemia wyzwolona

— Wiadomo, że nie dadzą — odezwał się jakiś inny mądrala wsiowy. — Niemcy, żeby tu byli, to by dali radę.

— A ty, ofermo, przymknij się — huknął Frela na mądralę. — Polacy nie gorsi od Niemców.

W gromadzie podniosła się skłócona wrzawa oburzenia i potakiwania. Ponad wrzawą wznosił się głos miejscowego sołtysa, Banasia: — Nie drzyjta się, ludzie! Co za naród! Uciszta się, pierony!

Frela przepchał się do swego kolegi, Ślązaka, sołtysa na Popławach. — Przyszliśmy, popatrzeć, jak tu u was odwadniają.

Banaś, młody dziarski chłop, wyjął fajeczkę z ust i uśmiechnął się szeroko. Spod czarnego wąsa i czerwonych jak u dziewczyny ust, błysnęły białe, wilcze zęby. — Nasza wioska pierwszo! — chwalił się z dumą. — A wy tam jeszcze będziecie moknąć.

— Moknąć? — oburzył się Frela, urażony. — Sami puścim pompę w ruch. Nam łatwiej, nasza parowa. Koks mam obiecany w starostwie.

— Czekaj tatka latka! — dogadywał sołtys na Popławach.

Nagła cisza ogarnęła gromadę. Na pomost przed budynkiem pompy wyszedł mężczyzna w skórzanej kurtce, a za nim — obaj robotnicy w dreliehach.

— Ano, towarzyszu Antecki? — zapytał sołtys Banaś. — Jak będzie?

Antecki wsparł się obu rękami o barierkę pomostu. — Za dwa, trzy dni ustąpi wiosenny przybór wód. Woda spłynie z podłogi. Będziemy mieli wtedy dostęp do komór zaworowych. Jednego „Diesla" można szybko i łatwo naprawić. Jeżeli nam pomożecie, to za tydzień uruchomimy jeden motor i odciągniemy wodę z tej strony wsi.

Gestem ręki Antecki zakreślił łuk nad rozlewiskami, z których wynurzały się pochylone lub obalone maszty do przewodów wysokiego napięcia z wystającymi nad powierzchnią wody rejami.

— To niby jak ma być — odezwał się ktoś z gromady — z tą pomocą?

Wyciągnięta ręka Anteckiego obróciła się w kierunku kanału, zatkanego czerwonym usypiskiem pokruszonych cegieł z rozwalonej ściany. — Trzeba wywieźć te gruzy, żeby woda miała dopływ do pompy. Woda z pól popłynie rowami do tego kanału, a kanałem do pompy — objaśniał technik. — Wirnik pompy spiętrzy wodę, podniesie ją i przerzuci do kanału odpływowego, a z kanału do rzeki. Licząc tak, mniej więcej, na oko, potrzeba ze dwadzieścia furmanek, żeby wywieźć ten gruz.

Wielka cisza pokryła te słowa. Chłopi słuchali z posępnym zastanowieniem.

— Dla rolnika tera w polu roboty a roboty!... poskarżył się ktoś.

— Droga rozmiękła na wale — dorzucił inny.

Sołtys Banaś wystąpił z gromady. — Chłopcy, słuchajta! — przemówił gromkim głosem. — Droga rozmiękło, zaiste! Ciężarówką nie przejedzie. Ale dla furmanki w jednego konia to łatwizna! Zaś co tu glindzić? Pola nam podsiąkają, ozime podmokną, a my tu niewiedzieć po kiego pierona, czas darmo tracim, zamiast pomóc w robocie, nie? Zaśby tam nie gadali, że chłopy na Popławach niehonorne i nie pomogły robotnikom.

Gniewny pomruk poruszył gromadę.

— Ja tam mogę jutro ze wschodem słonka jedną furmanką tego gruzu wywieźć — odezwał się ktoś i siąknął.

(Ciąg dalszy nastąpi)

POD ŚWIATŁO

Historyczna koza

Nie wątpię, że wszyscy czytelnicy wiedzą, kto to był Ghandi, słyszeli o jego sławnych głodówkach i... o kozie. Tak, o kozie, którą Ghandi bardzo lubił i nigdy się z nią nie rozstawał.

Ale lata płyną szybko. Umarł Ghandi. Słuch o kozie zaginął. Wiele pisano o samym Ghandim po jego śmierci, zapomniano jednak o jego wiernej przyjaciółce. Wielu ludzi nurtowało więc pytanie: co się stało z kozą Ghandiego?

Na pytanie to odpowiedział mi dopiero niedawno mój przyjaciel Kazio. Okazuje się, że koza Ghandiego przywędrowała do Polski i to właśnie na Wybrzeże.

— Wyobraź sobie, że koza Ghandiego znajduje się cała, żywa i zdrowa we Wrzeszczu — powiedział mi Kazio, kiedy go spotkałem kilka dni temu. I opowiedział mi następującą historię:

— Dziwisz się zapewne, jak poznałem, że jest to akurat koza Ghandiego. Ale jakże można było nie poznać. Do nowych właścicieli przywiązała się równie mocno, jak kiedyś do swego byłego pana. Kozę trzyma u siebie trzech studentów we Wrzeszczu.

Legowiskiem kozy jest balkon ku utrapieniu licznych przechodniów, którzy często stwierdzają ku swemu zdumieniu, że deszcz może padać i przy pięknej słonecznej pogodzie. Na domiar złego koza, widocznie po głodówkach, jakie urządzała wspólnie z ob. Ghandim, cierpiała przez jakiś czas na dolegliwości żołądkowe. W rezultacie pokój studentów i balkon nie wyglądał zbyt estetycznie. Ale dzięki troskliwej opiece jednego ze studentów, który szczególnie kozę sobie upodobał, po długiej kuracji wyzdrowiała i stała się zarówno swawolną, jak i pożyteczną.

Kiedy studenci wychodzili z domu, wyprowadzali kozę do ogródka i tam przywiązywali na sznurku do jednego z drzewek. Koza z zasady zrywała sznurek i zjadała z niezwykłym łakomstwem i spokojem warzywa, pieczołowicie pielęgnowane przez mieszkańców domu.

O żarłoczności kozy świadczy jeszcze następujący fakt. Jeden ze studentów pisał pracę dyplomową. Pewnego dnia prawie że ukończona praca zniknęła. Po długich poszukiwaniach znaleziono smętne jej szczątki. Oczywiście, owoc kilkumiesięcznej pracy zjadła koza. Gdy student począł kozę łajać — oblizała się potrząsając bródką i zrobiła całkiem mądrą minę, jak gdyby chciała powiedzieć:

— Ta praca była całkiem niezła!

Jak już wspomniałem, koza była również i pożyteczną. Jednakże dostarczane przez nią korzyści nie pokrywały strat, na jakie — niestety — narażała stale gospodarzy. Studenci chcą przeto kozę sprzedać, kto ją kupi. Mimo wszystko, przecie to jest historyczna koza.

Czes.

Program radiowy

PIĄTEK — 8. 6. 1951 ROKU

6.05 — Gimnastyka. 6.15 — Muzyka taneczna. 6.45 — Program. 7.00 — Dziennik. 7.15 — Muzyka. 7.20 — Wszech. Rad. 7.40 — Pieśni masowe. 7.55 — Wiad. poranne. 8.00 — Muzyka. 11.45 — Głos mają kobiety. 11.52 — Pieśń masowa. 12.04 — Dziennik. 12.15 — Wieś tańczy i śpiewa. 12.30 — Aud. dla wsi. 13.30 — Aud. dla klasy I — II. 13.50 — Muzyka. 14.30 — Aud. szk. dla klasy V—VII. 14.50 — Aud. rozrywkowa. 15.20 — Aud. oświatowa. 15.30 — Aud. dla świetlic dziec. 15.50 — Montaże nowych książek. 16.10 — Muzyka. 17.00 — Wiad. popoł. 17.05 — Reportaż. 17.15 — Utwory skrzypcowe. 17.40 — Koncert. 18.00 — Felieton. 19.00 — Aud. literacka. 19.58 — Stan pogody. 20.00 — Dziennik. 20.26 — Wiad. sportowe. 20.30 — Koncert masowy. 21.15 — Muzyka. 21.45 — Aud. literacka. 22.00 — Muzyka i akt. 22.30 — Muzyka. 23.00 — Ost. wiad. 23.10 — Koncert. 23.50 — Pieśń masowa. 23.55 — Program.

PROGRAM LOKALNY

6.50 — Program. 6.53 i 11.40 — Komunikaty i muzyka. 13.15 — Pogadanka fachowa dla rolników. 16.20 — Absolwenci Średniej Szkoły Muzycznej przed mikrofonem. Wyk.: Jadwiga Kieslatówna — fortepian, Kornelia Piepkówna — śpiew, Cecylia Konopacka — akomp. 16.40 — Pogadanka pop.-nauk.: „Ciekawostki morskie". 16.50 — Nasi korespondenci piszą. 18.15 — Przegląd wydarzeń. 18.30 — Koncert solistów — śpiewa Eufemia Tłomińska - Klassowa, przy fortepianie Elżbieta Kubicka. 18.50 — Reportaż: „W gminnej izbie porodowej". 19.20 — Muzyka z płyt. 19.25 — Aud. literacka — fragment powieści radzieckiej „Północna Aurora". 19.45 — Muzyka taneczna. 19.55 i 0.03 — Komunikaty PIHM dla rybaków. UWAGA: Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmiany progr.

Hallo! Mówi Moskwa!

Audycje w języku polskim

Radio Moskiewskie nadaje codziennie cztery audycje w języku polskim (według czasu polskiego):

Pierwsza audycja od godziny 11.15 do 11.29 na falach 31,12, 25,6, 30,8 metra.

Druga audycja od godziny 16.30 do 16.59 na falach 25,6, 41,21, 30,74, 30,8 metra.

Trzecia audycja od godziny 19.30 do 19.59 na falach 41,52 i 1068 metrów.

Czwarta audycja od godziny 21.00 do 21.29 na falach 49,67 i 1068 metrów.

Prenumeratę „Dziennika Bałtyckiego" zamówić można w każdym urzędzie i agencji pocztowej oraz u każdego listonosza. Prenumeratę indywidualną (przesyłka pod opaską) zamawia się przez wpłacenie należności na konto PKO XI-5454/116 PPK „Ruch". — Ceny prenumeraty: miesięczna 4 zł 5 gr, kwartalna 12 zł 15 gr, półroczna 24 zł 30 gr, roczna 48 zł 60 gr. — „Dziennik Bałtycki" można nabyć we wszystkich punktach sprzedaży dzienników i czasopism.

W-2-12169 Druk. PGSG „Dom Prasy" Gdańsk